Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Lublin, dnia 14 czerwca 1925 r.

SZTANDAR LUDOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY, POLITYCZNY i GOSPODARCZY.

ROK II. | Adres Redakcji i Administracji: Lublin, PLAC LITEWSKI № 1. Skrzynka pocztowa 33. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 101.272. | Nr. 24

Francja i Polska, jak dwie siostrzyce mogą wzajemnie ufać w swą przyjaźń.

W razie wojny, braterskie francuskie wojska staną ramię przy ramieniu z polskim żołnierzem

Ambasadorowi polskiemu w Paryżu oświadczył minister spraw zagranicznych Francji, że nie może być mowy o opuszczeniu Polski przez Francję w razie zagrażającego niebezpieczeństwa. Chociaż anglicy, idąc na rękę niemcom, nie chcą się zgodzić, aby wzajemna umowa zabezpieczająca od starć wojennych, jaka ma być zawarta z Niemcami, obejmowała jednocześnie gwarancję dla Polski, to jednak Francja nigdy nie podpisze takiej międzynarodowej umowy, któraby nie zabezpieczała pomocy francuskiej armji dla Polski na wypadek wojny z Niemcami lub Rosją. Z drugiej strony Francuzi mówią głośno, że o ile Anglja chce przyjąć Niemcy do Ligi Narodów, to dla równowagi i bezpieczeństwa Francji stałym członkiem Rady Ligi Narodów powinna być „wierna i oddana przyjaciółka" Polski.

Odwieczna przyjaźń dwóch wielkich narodów fracuskiego i polskiego — trwa niezmiennie, co dumą i spokojem na przyszłość powinno napełnić serca polskie.

Pięć mocarstw zażądało rozbrojenia się Niemiec.

Przed uskutecznieniem całkowitego rozbrojenia, niemieckie tereny zajęte przez wojska francuskie nie będą oddane Niemcom.

Przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch, Belgji i Japonji wręczyli kanclerzowi niemieckiemu wspólne pismo (notę), w której są postawione żądania wykonania warunków rozbrojenia się, a więc następujące punkty: Rozwiązanie niektórych oddziałów Ministerstwa Obrony Krajowej, które pełnią funkcje Sztabu Generalnego, ograniczenie ilości wyższych oficerów sztabowych odpowiednio do normy liczebnej armji niemieckiej. Rozwiązanie tajnych organizacji o charakterze wojskowym oraz zakaz ćwiczeń wojskowych na uniwersytetach. Wydanie wszystkich dokumentów dotyczących mobilizacji i planów operacyjnych. Częściowe zdemobilizowanie policji. Zniszczenie urządzeń przeznaczonych dla ciężkiej artylerji. Zniszczenie fabryk wojskowych oraz ograniczenie produkcji materjałów wojennych.

Od wykonania tych warunków, państwa te, uzależniają opuszczenie zajmowanych nad rzeką Ren prowincji niemieckich przez francuskie wojska i władze.

Mała rzecz, a wielki wstyd.

Jakto hrabia Potocki z Łańcuta jedzie za granicę, za ulgowym paszportem za 25 złotych

Taki skandal aby jednemu z najbogatszych ludzi w Polsce, obszarnikowi łańcuckimu, właścicielowi fabryk, wydały władze zagraniczny paszport ulgowy za 25 złotych, zamiast normalnej opłaty 300 zł. mógł tylko zdarzyć się w Polsce. Taksa 25 złotych przyznaczona dla niezamożnych, studentów i t. p., jest nieraz, po wydeptaniu schodów w różnych urzędach, nie przyznana faktycznie niezamożnym zasługującym na uwzględnienie, ale przez protekcje daje się magnatowi ulgowy paszport.

Ciekawe czy przy podaniu „pana hrabiego" było świadectwo ubóstwa i jaki urząd takie świadectwo wystawił?

Chrześcijański poseł Korfanty i piastowy senator Hammerling ubiegają się o koncesję

Za zmianę na stanowisku ministra handlu i przemysłu, klub sejmowy chrześcijańskiej demokracji miał obiecaną **koncesję na radjotelefony** dla „swego" posła — Korfantego, jeżeli się nie będzie napierał o tą ministerjalną tekę dla siebie. Tymczasem i **piastowy senator, osławiony Hammerling** też usilnie o ten zyskowny przywilej zabiega.

Lewica sejmowa naturalnie będzie się przeciw takiemu obdarowywaniu wygodnych dla rządu stronnictw, a właściwie kieszeni ich przedstawicieli energicznie sprzeciwiała.

Rozłam w kościele prawosławnym w Polsce.

Wyklęty senator twórca „Żywej Cerkwi".

Metropolita prawosławny Dyonizy zarządził wyklęcie senatora Bogdanowicza, który wyłamał się z kościoła prawosławnego i utworzył „Nową Żywą Cerkiew" na wzór sowieckiej „Żywej Cerkwi".

Sen. Bogdanowicz był teologiem seminarjum prawosławnego w Wilnie.

Groźna choroba.

Wskazywałem niejednokrotnie na groźny stan państwa naszego wskutek nielitościwej **śruby podatkowej, osłabienia produkcji** rolniczej i przemysłowej oraz zbyt **rozrzutnej gospodarki** państwowej. Państwo, jako organizacja społeczna, musi być tak oszczędnie prowadzone, jak dobre przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe. Tymczasem wszyscy widzimy, że państwo polskie jest **interesem za drogo prowadzonym**, mającem **za wysokie koszty handlowe**. Takie przedsiębiorstwo musi zbankrutować, jeżeli nie nawróci z fałszywej drogi t.j., jeżeli swojego budżetu (wydatków i dochodów) nie będzie utrzymywało **w granicach możliwości i wytrzymałości gospodarczej**.

Najwybitniejsi fachowcy są zgodni w tem, że państwo polskie w obecnej chwili nie może sobie pozwolić na 2-miljardowy budżet w złotych w wydatkach i dochodach. Aby osiągnąć takie dochody trzeba nacisnąć śróbę aż do zniszczenia podatnika, zwłaszcza słabego, bo silni podatnicy oszukują bez ceremonji skarb państwa na sumy sięgające dziesiątek miljonów. Kiedy się zaś z podatnika ściąga ostatnią skórę, **to się go zabija**, tak jak to się dziś dzieje niejednokrotnie, że przez sekwestr inwentarza za podatki zabija się chłopa rolnika. Głupia jest polityka tego pastucha, który zabija krowę, którąby chciał codzień doić! Tak samo głupia jest polityka rządu, który doprowadza do rozpaczy i **zabija podatnika**, któremu nie pozwoli odetchnąć pod brzemieniem podatków. Taki mordowany podatnik, albo porzuci swój warsztat pracy i zostanie „bezrobotnym“, albo będzie konał na swym warsztacie, skazany na zniszczenie i śmierć. Czy państwo i społeczeństwo będzie miało jakąś korzyść z takiej równie głupiej jak okrutnej polityki? Nie — wynikiem tego będą same **szkody i dla państwa i dla narodu.**

Pamiętać należy, że obecna (co prawda pozorna) **równowaga budżetowa** opiera się na **podatku majątkowym**, który ma dać przez 3 lata po 333 miljonów zł. Ale podatek majątkowy kończy się w 1926 r. Zatem w r. 1927 mielibyśmy wedle obecnego rachunku, około **400** miljony zł. niedoboru — o ile naturalnie nie wzrosną wydatki. **Skąd my weźmiemy tych 400 miljonów zł?** Podwyższenie obecnych podatków, lub zaprowadzenie nowych jest przecież niemożliwością, bo klasy gospodarczo słabe upadają już dziś pod brzemieniem podatków.

O ile nie chcemy drukować złotych (jak swego czasu marek) musimy przystąpić **do zmniejszenia wydatków** i oszczędności. My nie możemy wydawać więcej rocznie, niż 1 miljard, a najwyżej 1 miljard 200 miljonów złotych. Znakomity fachowiec zagraniczny Jang, ktory badał gruntownie stosunki polskie powiedział, że Polska nie może mieć wyższego budżetu niż: **700 do 800 miljonów złotych rocznie.** Tymczasem nasz budżet wynosi w wydatkach przeszło **2 miljardy**, czyli 3 razy tyle. Takiego budżetu Polska na **długą metę nie wytrzyma**, o ile jej stan gospodarczy znakomicie się nie poprawi, t. j. o ile nie **rozkwitnie rolnictwo**, nie poprawi się **produkcja przemysłowa**, nie nagromadzimy **własnego kapitału** i nie będziemy mieli **taniego kredytu**. Na taką poprawę życia gospodarczego trzeba niestety **kilku lat**, a wydatki państwowe nie czekają. Ludzie żyjący z państwa muszą mieć swoje pensje, bo inaczej zawali się cała budowa państwowa.

Jeżeli więc chcemy się utrzymać jako państwo istotnie niezależne, jeżeli nie chcemy, aby do nas zawitał jakiś Komisarz Ligi Narodów (jak w Austrji) musimy rozpocząć **ograniczanie wydatków**, i jak najoszczędniejszą gospodarkę państwową.

Musimy dostosować nasze wydatki państwowe do naszego stanu gospodarczego. Dać państwu, to co mu się słusznie należy, ale nie zabijać podatkami i karami producenta! Jesteśmy państwem młodem, krajem zrujnowanym przez długą wojnę.

Musimy wszystko budować od fundamentów. Nie możemy sobie pozwolić na takie luksusy państwowe, jak w Anglji, Francji, a choćby w Niemczech. Te państwa żyły życiem samodzielnem setki lat. Nikt ich nie łupił, ani nie wyzyskiwał. Te państwa mają swoje kolonje (prócz Niemców), gdzie dziesiątki i setki miljonów ludzi żółtych i czarnych pracuje na dobrobyt Anglji i Francji. Czyż my biedacy, ledwie uwolnieni z pod jarzma politycznego i wyzysku gospodarczego, **możemy się z nimi równać?** Czy my mozemy **tyle wydawać?** Czy my możemy tak żyć jak oni?

To jest niemożliwe.

My musimy **zacisnąć pasa aż na ostatnią dziórkę** i żyć skromnie, oszczędnie, jak gospodarz, który na pustyni wznosi swoje nowe gospodarstwo. Jeżeli tak nie będziemy postępowali — to **marnie znowu zginiemy** może nawet nie od miecza politycznego (choć ten ciągle wisi nad nami), ale przez **nieumiejętną gospodarkę państwową**, która się w tem wyraża, że nie umiemy wydatków zrównać z dochodami.

Nie należy się łudzić, że wszystko jest u nas dobrze, bo złoty stoi na miejscu. Nasze **życie gospodarcze jest chore.** Produkcja jest w zastoju. Rolnictwo upada. Masa ludności jest niezadowolona. Ludziom pracującym jest źle w Polsce, bo owoce ich pracy zjadają pasożyci, a oni nic za swoją pracę nie mają.

Taki stan — to wielka choroba, która trapi od kilku lat Państwo, a główną przyczyną tej choroby są **za wielkie wydatki państwowe** czyli, że Polska jest interesem za drogo prowadzonym.

Jedynym ratunkiem jest zmniejszenie wydatków i oszczędności jak najdalej idące, a z drugiej strony wzmożenie produkcji (wytwórczości), abyśmy sami mieli wszystkiego dosyć, po tanich cenach i mogli wywozić za granicę towary — a nie jak dotąd — ludzi i pracę.

Jan Dąbski
poseł na Sejm.

ŻALE LUDU.

O nasza piękna matko Warszawo!
Wysłuchaj głosu ludu-narodu..
Powiedzieć chcemy, jak my żyjemy,
Jak przyciągamy rzemyka z głodu.
Bo chyba nie wiesz, jak lud ten żyje,
Jakiż maleńki ma warsztat pracy?
Morgów dwie, cztery, pięć, sześć, nie więcej..
Tysiące mają pany — próżniacy.
Jeszcze niedawno lat parę temu
Burze i wojny straszne szalały,
To z naszych domostw oraz dobytku
Tylko wspomnienia nam pozostały.
Rowy, okopy, blindarze wieczne
Niemieckie tutaj ztroiły roty.
A któż w dzisiejszych czasach tu żyje?
To inwalidzi wdowy, sieroty,

M. Kossowski.

WOLNA TRYBUNA LUDOWA.

Z tej wolnej trybuny ludowej powinien przemawiać każdy uświadomiony chłop, żeby jego myśli i troski, radości i bóle — mogli czytać inni chłopi. Co myślisz o dobru publicznem, co widzisz złego lub dobrego we wsi, gminie, powiecie lub państwie — napisz o tem, żeby jednych pokrzepić, a innych napiętnować Musisz, chłopie, sam o swoich sprawach głośno myśleć i jeszcze głośniej mówić, a najlepiej to zrobisz, jak do Wolnej Trybuny Ludowej w „Sztandarze Ludowym“ napiszesz. Każdy chłop ma wolny wstęp na naszą trybunę ludową; każdy ten, który jest światły i dla dobra ogółu myśli.

CZYTAJCIE UWAŻNIE CO DZIŚ Z NASZEJ TRYBUNY MÓWIĄ WASI BRACIA:

Wieś Malce na brak opieki rzadowej narzeka w sprawie ochrony pól od wylewów.

Ciężkie życie naprawdę w naszej kochanej Ojczyźnie, zeszłoroczna powódź Sanu zniszczyła wały ochronne naszych pól, narobiła dołów, pola popsuła, gdyż piaskiem zasypała tak, że urodzaju na tych polach już niema takiego, jak bywał.

Staraliśmy się przez Starostwo w Nisku, a i poseł Socha zabiegał o pomoc, lecz cóż z tego? Rząd przyznał coś dwadzieścia tysięcy zł., od nas żądają 3-cią część t. I. 10.000 zł., bo kosztorys zrobiony wynosi 30.00 zł. Żądaii od nas złożenia 10.000 zł., to roboty przy wałach rozpoczną; lecz klęska, my pieniędzy nie mamy, prosiliśmy, żeby te 10.000 na robociznę zamienili i żeby z morga każdy rolnik sobie swoją należytość odrobił, ale na naszą prośbę nic Samorząd Krajowy ze Lwowa nie odpisuje a lada większa woda na Sanie, może przez lukę w wale plony zalać i będziemy jeszcze większemi dziadami jak obecnie. W 1913 r. pamiętam rząd austrjacki na naszą prośbę nam zaraz wyasygnował pieniądze, a myśmy odrobili 3-cią część z morga, a teraz w odrodzonej Ojczyźnie, to trudno 200 mórg i kilka domostw od wylewu ochronić.

Prosimy zatem posłów Związku Chłopskiego, a w szczególności pana posła Sochę, Cieplaka i Plutę, by się tą sprawą zajęli i poruszyli wszystko, aby jeno robotę około wałów zacząć.

Ja pożyczam wszystkim swój „Sztandar Ludowy“ i cała wioska Malce wie, kto za małorolnym się ujmuje w Sejmie.

Pozdrawiam posłów Związku Chłopskiego i „Sztandar“, życzę owocnej pracy dla ludu.

W imieniu Malczan
Jan Furman

Ob. Plewaś Bolesław wskazuje posłom ludowym jako przykład do połączenia się—jedność chłopów u dołu na wsi.

Bracia Chłopi, czytając w „Sztandarze“ rozmaite głosy czytelników ze wszystkich stron Polski na temat zjednoczenia ruchu ludowego — postanowiłem i ja, w tej tak ważnej dla nas chłopów sprawie, parę słów wypowiedzieć.

Dużo się dzisiaj mówi o połączeniu ruchu ludowego —czyta się rozmaite głosy—i chłopskie i poselskie.—Mówi się chłopi sami powinni się porozumieć, czyli połączenie winno nastąpić od dołu. Panowie posłowie, chłop więc jest dzisiaj takim zaciekłym piastopaskiem, czy manekinem kliki szlachecko-wyzwoleńczej? My chłopi, tutaj na wsi po za nielicznemi już dewociarzami, wszyscy jesteśmy usposobieni radykalnie.

Reakcja widząc, że za jednym silniejszym podmuchem, chłopi mogą się zjednoczyć i zdobyć należne im prawo — co musi nastąpić, starają się, jak jakaś grupka, jak Wyzwolenie staje się potężne, wepchnąć do nich swoich ajentów, dobrze zapłaconych, po to, aby je zniszczyć, zaciągnąć na bagno endeckie, jak Piasta. My chłopi zachowajmy ostrożność, nie wolno nam dopuszczać do obozu chłopskiego szlachty, bo oni poto przyjdą, aby nas rozbić i zniechęcić do polityki. Mamy smutne doświadczenie dawniej z Piasta, a świeżo z Wyzwolenia. Przekonaliśmy się po co przyszli do Wyzwolenia: Tuguty, Poniatowscy, Rudzińscy, Bagińscy i wielu innych...

Usłuchali się ich chłopi, dali im swe glosy, a oni chcieli wyzwolić chłopa z ostatniej koszuli.

Mówi się dzisiaj dużo o rozwiązaniu Sejmu, każde niemal stronnictwo mówi, że oni są za tem.

Panowie posłowie, głupiec w to nie uwierzy. Wy chcielibyście by ten Sejm był dziedziczny — by po ojcu mógł zostać syn posłem. Mnie się zdaje, że gdyby cała lewica energicznie, bez obłudy postawiła wniosek, gdyby po gazetach i zebraniach poruszano te sprawy, to Sejm musiałby się rozwiązać i słowo stałoby się ciałem.

Posłowie prawdziwie ludowi, połączcie się nareszcie w Sejmie i niech się stworzy jeden Związek Chłopski. — Wyrzućcie precz rozmaitych panów i karjerowiczów — bo dokąd oni będą się znajdować, to do zjednoczenia nigdy nie dojdzie. — Oni są tam po to, by podburzać chłopów jednych przeciwko drugim.

Plewaś Bolesław.

Od redakcji.

Z powodu wyjazdu naszego redaktora na odpoczynek letni—zmuszeni jesteśmy przez jakiś czas wydawać „Sztandar Ludowy“ w zmniejszonej objętości, za co Was, Kochani Czytelnicy, bardzo przepraszamy i jednocześnie przyrzekamy, że postaramy się wynagrodzić Wam to w ten sposób, że po żniwach wydamy kilka numerów „Sztandaru“ w objętości kilkudziesięciu stron druku.

Zarazem przypominamy o nadsyłaniu pieniędzy za prenumeratę.

Tych prenumeratorów, którzy nie mogą zaraz zapłacić, prosimy o napisanie do nas w jakim terminie nieodwołalnie wpłacą, aby nie mieli przerwy w otrzymywaniu pisma.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI GÓRĄ.

Nowe zwycięstwo posła Marjana Cieplaka.
Piaście nie pchaj palców między drzwi, bo przymkną.

W Żelechlinku, w powiecie Rawa Mazowiecka, odbył się dnia 21 maja b. r. wspaniały wiec Związku Chłopskiego, który był jeszcze jednym dowodem, że Związek Chłopski zdobywa sobie w Kongresówce coraz więcej uznania i zwolenników.

Wybitny ludowiec Prezes Kółek Rolniczych, obywatel **Jan Wolniewicz** tak ten wiec opisuje:

Związek Chłopski ma sympatje nawet w niebiosach, bo wspaniała pogoda przywiodła na wiec posła Marjana Cieplaka, potężną masę ludzi, którzy chcieli wysłuchać, dlaczego to poseł Marjan Cieplak wystąpił z Piasta, oraz jaki jest program Związku Chłopskiego.

Poseł Marjan Cieplak w dwugodzinnej mowie wyjaśniał, z budżetem Państwa w ręku, ile Państwo łoży na handel i przemysł, **a jak małe, znikome tylko sumy idą na podniesienie drobnego rolnictwa. Klub Związku Chłopskiego — mówił poseł Marjan Cieplak — nie zgodzi się nigdy, aby rolnictwo drobne było pasierbem Państwa Polskiego i żeby Rząd był dla niego nieczułą, złą macochą.**

Chociaż posłów Związku Chłopskiego w Sejmie jest mało, to jednak na każdym kroku starać się oni będą otwierać oczy Rządowi, że taka jego polityka prowadzi kraj do przepaści. Bo bez mocnego rolnictwa, niema dobrobytu.

Jeśli chłop będzie żył w nędzy, staną fabryki i z głodu będzie przymierał rzemieślnik i drobny kupiec.

Przemówienie p. posła Marjana Cieplaka przyjęte było z głębokiem uznaniem i brawami.

Nie obeszło się jednak także bez innych mówców. Sławny adwokat z Rawy Mazowieckiej Włodarczyk i Walenty Sygitowicz, brat posła endeckiego, przybyli ze swoją bojóweczką, aby wiec rozbić i zamącić.

Poseł Cieplak chętnie się zgodził, ażeby Włodarczyk przemawiał. Jakże jednak różniła się jego mowa od mowy posła Cieplaka. Począł ciskać obelgi na Związek Chłopski, a przedewszystkiem mocną nienawiścią obdarzył posła Cieplaka. Przytem dopuścił się kilku kłamstw. Twierdził naprzykład, że poseł Bobek postawił wniosek o podwyższenie kapitału Banku Rolnego, oraz że konkordat jest wielkiem dobrodziejstwem dla chłopów.

Lud wiejski jednak jest mądry. Włodarczyk, który aż z Rawy Mazowieckiej fatygował się ze swoimi przybocznikami na ten wiec, mógł mówić zaledwie dosłownie trzy minuty. Ogólne żądanie „kończyć" i „precz", oraz gwizdania zmusiły go do natychmiastowego ustąpienia z trybuny.

Gdyby był nie zeszedł byłoby z nim bardzo źle, bo już pięście w jego kierunku zaczęły się podnosić. Zeszedł jak niepyszny i więcej ani pisnął.

Poseł Cieplak przemówił raz jeszcze. Najpierw wezwał Włodarczyka, ażeby się nauczył przynajmniej tego w jakiej Komisji członkowie klubu Piasta pracują. Przecież każdemu wiadomo w Sejmie, że poseł Bobek nigdy w Komisji Reform Rolnych nie pracował i wniosków o Bank Rolny nie stawiał. **Czy nie wstyd, ażeby adwokat, który sam przecież chce bardzo posłem zostać, obelgiwał naród? Czy nie wstyd, aby mówić, że konkordat dał ludowi same dobrodziejstwa?** Tu już trzeba być chyba zażartym niepoprawnym ósemkarzem. Po tych wyjaśnieniach poddano pod **głosowania następujące** rezolucje:

1) Wyrażamy zaufanie i cześć dla posła tutejszego okręgu Marjana Cieplaka za jego pracę, oraz że opuścił Piasta;
2) Pogardę dla stronnictwa Piasta;
3) Zebranie wzywa lud cały, wszystkich chłopów, aby się zorganizowali w Związku Chłopskim, gdyż wtedy Piast i chijena skończą swoje panowanie;
4) Zebranie **wzywa Rząd, aby Józefa Piłsudskiego niezwłocznie do armji powołać.**
5) Zebranie żąda, aby Rząd zniósł opłatę za zbieranie grzybów i jagód w lasach państwowych.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie, wśród niemilknących oklasków i okrzyków: „Niech żyje Związek Chłopski!", „Niech żyje poseł Cieplak!".

Jan Wolniewicz.

Ohydne barbarzyństwo!

Policjanci znęcają się nad matką z dziecięciem przy piersi.

Nie dość, że ciężka sytuacja gospodarcza kraju wyciska piętno nędzy na drobnym rolniku, dla szczytu utrapienia mamy jeszcze ciągłe gwałty i samowolę urzędników i policji.

Świeżo mamy do zanotowania wypadek gwałtów policyjnych.

Posłowie nasi otrzymali już w tej sprawie odpowiedni materjał dla wniesienia interpelacji.

Rzecz miała się następująco:

Do zamieszkałej we wsi Strzeskowice gm. Niedrzwica, pow. Lubelskiego Stanisławy Zarębiny rano dn. 31-go maja przyszła patrol policyjna; złożona z komendanta posterunku Niedrzwica — Mazurka i posterunkowych: Chylińskiego i Stańskiego.

U Zarębiny była w izbie jej bratowa, również Stanisława Zaręba.

Policjanci przyszli w celu poszukiwań Franciszka Zaręby, który miał zbiec z pułku.

Niewygodnego świadka — bratowę Franciszkowej Zaręby usunęli z izby, a korzystając że we trzech, uzbrojonych, silnych mężczyzn stoją przed słabą kobietą **trzymającą dziecko przy piersi**, w sposób, w jaki rzadko żandarm zaborczy występował, a jedynie przyjęty w organach „czerezwyczajki" sowieckiej, chcieli wydobyć z nieszczęsnej kobiety wiadomości o mężu.

Przyskoczył więc do Zarębowej Mazurek i bijąc po twarzy krzyczał: „gadaj gdzie jest Franek". Po trzecim uderzeniu nieszczęsna ofiara katów, w mundurach polskiej policji, osunęła się na ziemię nieprzytomna opuszczając dziecko trzymane na rękach. Jak długo znęcano się nad matką, leżącą we krwi własnej i zasłaniającej ciałem swym dziecinę przed rozjuszonemi zbirami — Zarębowa nie pamięta.

Kiedy się ocuciła leżała na łóżku, gdzie ją widać policjanci przenieśli. Na krzyk skatowanej ofiary nadbiegła bratowa i zajęła się udzieleniem pomocy. Zarębina odzyskawszy przytomność wybiegła z izby na dwór, gdzie krzykiem pełnym rozdzierającego bólu zaalarmowała sąsiadów.

Lekarz powiatowy dr. Kozłowski, po dokonaniu oględzin Zarębowej wystawił świadectwo za Nr. 347

z dn. 2.VI stwierdzające żadanie „lekkiego uszkodzenia ciała".

Zapytujemy publicznie, gdzie jesteśmy?

Czy w wolnej, demokratycznej, republikańskiej Polsce, czy pod władzą krwawych żbirów zaborczych.

Jakie indywidua noszą mundur polskiego urzędnika? Kto wychowuje taką policję?

Odpowiedzi będzie musiał udzielić pan Minister Spraw Wewnętrznych na żądanie posłów Związku Chłopskiego.

EWIDENCJA KONI

Gdzieś tam w górze uradzili,
I spis koni zarządzili.
Miałem konika ślepego,
Drugiego nawet zdatnego.
Pisarczyki zapisali,
Jakiś kwitek mi wydali.
Przeszło jakieś trzy niedzieli,
Oficerzy się zlecieli,
I zegnano wszystkie z gminy,
Na plac konie, kobyliny.
Mierzą, piszą znów pisarze,
Koni moc, kiej na bazarze.
Przeszedł miesiąc, karty dali
I surowo zakazali,
Że bez wiedzy swojej gminy
Nie wolno sprzedać koniny.
Sprzedałem konia jednego,
Meldowałem dnia drugiego
Jednego nie meldowałem,
Trzy dni w kozie odsiedziałem.
A co w gminie nagadali,
Jakieś księgi pokazali
I mówili skreślić trzeba,
Pisać tam, gdzie koń, potrzeba.
By tam w księgę zapisali,
By ministry wszystko znali,
Że Maciek sprzedał kasztana,
A Józiek Siwka — gałgana.
By, jak kiedyś wojna będzie,
Wiedzieli tam na urzędzie,
Że Maciek ma dać kasztana,
Bo tak chce Polska kochana.
A ja powiem gębą całą:
Psu na budę się nie zdało,
Wszystko to wasze pisanie
Do sklepów na owijanie
Bo niechno wojna wypadnie,
To w całej Ojczyźnie ładnie
Będą końskie oględziny,
Bo tak nie wezmą koniny.
A czy konik Bartłomieja
Zdatny będzie, czy Macieja
To głupstwo . by wojsko miało
Koni, ile będzie chciało.

Michał Kossowski.

Piastowcy idą pod klucz za kłamliwe szkalowanie ludzi.

Metody walki z politycznemi przeciwnikami uprawiane przez piastowców, którzy od mistrzów oblewania ludzi pomyjami — endeków, biorą lekcję i chętnie je w życiu politycznym stosują, zaczynają dawać owoce.

Gorliwi uczniowie endeckich metod idą na otrzeźwienie z politycznego roznamiętnienia do aresztu.

W dniu 22 marca na pamiętnym zjeździe powiatowym „Piasta" w Lublinie, na którym poseł Cieplak wygłosił swe świetne przemówienie, wykazując działalność Witosa i jej opłakane owoce, usiłował niejaki Aleksander Stec z Konopnicy ratować piastowską sytuację, mocną zagrożoną wśród własnych stronników i nie mogąc naturalnie na druzgoczące prawdą zarzuty, tyczące się spekulacji handlowej niektórych posłów piastowych, znaleźć innej odpowiedzi, wrzasnął na całą salę: „pan sam handlował dolarami".

Myślał nieborak, że ujdzie mu te wściekłe ujadanie na sucho, a może za gorliwość od piastowych prowodyrów, jakaś nagroda go czeka, ale srodze się biedaczysko rozczarował, a ostre sobie samemu wyrzuty za pochopny język czynić musiał, kiedy w dniu 3 czerwca stanął przed kratkami sądowemi, oskarżony przez posła Cieplaka o oszczerstwo. Kręcił się też przed sądem nieboże, ale na nic mu się to nie przydało, **gdyż został skazany na 10 dni aresztu i 5 złotych opłat sądowych.**

Tak, panie Stec, dziesięc dni samotnego dumania i rozpamiętywania, nieopatrznie w zaciekłości partyjnej, wyrzeczonych kłamliwych, oszczerczych słów, mam nadzieję, że wpłynie ochładzająco nietylko na pana, ale będzie przykładem **dla innych, ze najłatwiej jest kłamstwem i oszczerstwem przeciwnika zwalczając . trafić do kozy.**

Jeżeli przykład nie poskutkuje, to wcześniej czy później uspokoi zaciekłych oszczerców — koza.

Wiadomości gospodarcze.

Sprzęt siana.

Dawnymi czasy był zwyczaj, że sianokosy odbywały się na Ś-ty Jan. Czekano tej chwili, gdy już cała łąka pokryta jest bujną roślinnością, dając w tym czasie najobfitszy sprzęt siana, Na potraw najmniej zwracano uwagi; na posieczyskach zwykle pasło się bydło, bo i suszenie trawiastego potrawu zdawało się trudniejsze i mało opłatne. Siana było wbród, kosiło się po smugach leśnych i nadrzecznych, a już na błota i torfowiska nikt się nawet nie fatygował z kosą. Złapać jaknajwięcej siana z miejsc łatwo dostępnych, z trawami wonnemi, zdawało się najbardziej korzystnem i wystarczającem. Gdy potem, wskutek różnych zmian, skurczył się obszar łąkowy, gospodarze, zwłaszcza drobniejsi, nabywali trawę z łąk z roku na rok od większej własności na sprzęt morgowy, a kupując — zazwyczaj jeden pokos — dbali o to, żeby jaknajwięcej przyrosło, przeto trzymali trawę na pniu jaknajdłużej. Tak czy owak, utarł się zwyczaj późnych sianokosów. Zresztą nikt nie wątpił, że treścią pożywną siana jest kwiat i wiecha, a gdy tego mało, lub wcale niema, to siano mało warte, bo mdłe i niesmakowite. Dopiero późniejsze ścisłe badania porównawcze różnych pasz wykazały, że ówczesny pogląd na wartość siana był błędny, że nie kiść słomiasta stanowi o jego wartości, lecz głównie liście i że wonne właściwości paszy, jakkolwiek pożądane, nie stanowią treści pokarmowej i nietyle pochodzą od kwietnych roślin, ile od jakości traw i suchego sprzętu oraz pewnych fermentów, tworzących się przy pogodnem zasychaniu trawy. Wartość tych zapachów ma takie same znaczenie, jak korzenne przyprawy w ludzkich pokarmach: nie tuczą, nie żywią, jeno zwiększają smakowitość i pobudzają apetyt. Prawdy te zostały dowodnie stwierdzone, gdy przy żywieniu inwentarza przekonano się, że wcześnie sprzątnięte trawy z takiego samego obszaru, w stosunku do później sprzątanych, dawały lepszy przyrost, czy to mleka czy mięsa, pomimo że później sprzątnięte siano dawało z jednostki powierzchni więcej paszy na wagę. Ten ustalony

pewnik powinniśmy brać pod uwagę bez względu na to, czy kupujemy jeden pokos łąki, czy całkowity sprzęt roczny, lecz tym większego nabiera on znaczenia, gdy mamy łąkę własną, lub nabyliśmy sprzęt caloroczny.

Wczesne usunięcie wczesnego pokosu, gdy trawy zaledwie poczynają zakwitać, a kierowniczą wskazówką może być u nas zakwitanie kostrzewy łąkowej, ogromnie wzmacnia krzewienie i dalszy rozrost traw łąkowych. Darń szybko się goi i potraw w oczach narasta. Obfite zapasy wilgoci i długie dni czerwcowe lepiej sprzyjają porostowi, niż po-świętojańskie lipcowe upały. Wypada więc, że na bogatszych zyźniejszych łąkach zaraz po żniwach mamy śliczny potraw, a potem, jeżeli pora sprzyja i trzeci pokos naróśnie do połowy września. Tylko nie należy zbyt łakomo golić łąk, bo przez to wiele traw cennych ginie! Również na kwaśnych łąkach wczesne sianokosy są bardzo wskazane. Zachodzi tu bowiem ta okoliczność, że różne sity, turzyce i wogóle przemożne w tych warunkach, a mało warte, rośliny bujają wcześniej, niż błahe i miękkie szlachetne trawy rosnące między nimi. Przy opóźnionym sprzęcie masa nasion owych niepożądanych, wcześniej dojrzewających traw wysypuje się po łące i z roku na rok coraz bardziej głuszy i gnębi szlachetniejszy porost. Tymczasem, o ile sprzątniemy owe turzyce wcześniej, to lepszej wartości trawy znajdą więcej światła i miejsca do rozwoju, a przy naszym poparciu — przy zastosowaniu bron i nawozów, będą się obficiej krzewiły. Przyczem trawy kwaśne, zebrane jeszcze młodo stanowią jaką taką paszę, gdy stare na paszę się nie nadają. Niema więc ani jednego argumentu, któryby przemawiał za opóźnieniem sprzętu łąk, a jedyny jaki pozostał, to ów stary nałóg łakomstwa na wielką masę pierwszego pokosu, któryby był usprawiedliwiony wówczas, gdyśmy nie wiedzieli o różnicy wartości pomiędzy wcześniej, a później sprzątanym sianem. Jednakże w praktyce gospodarskiej nie zawsze możemy się trzymać ściśle wskazanych zasad. Niestety! i w tym wypadku zachodzi ta okoliczność gdyż liczyć się musimy z pogodą.

Ciąć, gdy się na długotrwałe deszcze zanosi, byłoby niewłaściwem, choćby akurat był czas najlepszy ze względu na wzrost roślinności łąkowej. Przysłowie rozpowszechnione „że kto w deszcz tnie, ten w pogodę sprząta", nie może być tu słusznem ma ono zastosowanie dorzeczne wówczas, gdy deszcze tylko przepadują i trwają krótko. Tu tylko tak zwany „nos" odgrywa decydującą rolę: trzeba mieć szczęście i trafny instynkt, żeby we właściwej porze wyjść z kosą.

W okolicach podgórskich, gdzie więcej deszczu, niż pogody i tam, gdzie ludzie lepiej od nas umieją zabezpieczać swój dobytek, używane bywają przyrządy do suszenia paszy, zwane pospolicie kozłami. Te przyrządy mają to do siebie, że pasza schnie na nich o połowę prędzej w czasie pogodnym, n ż przy suszeniu wedle naszej praktyki, z cze go wynika, że używając przyrządów, mniej się ryzykuje w razie niepewnej lub krótkotrwałej pogody. Oprócz tego, w razie słoty, pasza na tych przyrządach starannie umieszczona, nie dosięgając ziemi i mając przewiew od dołu, daleko później zaczyna się psuć, czyli, że dłużej trwające deszcze mniej tu szkody wyrządzają, niż przy naszych sposobach sprzętu.

Co słychać w Polsce?

Dochody państwowe z podatków i monopoli w kwietniu, marcu i lutym Według zestawienia wpływy z danin publicznych i monopoli w kwietniu dały skarbowi 134,185,108 zł. W poprzednich miesiącach ze źródeł tych osiągnięto: w styczniu 108,122,173 zł., w lutym 95,724,339 zł. w marcu 99,534,992 zł. Kwiecień wykazuje zwiększenie wpływów głównie z podatków bezpośrednich, ze względu na przypadające terminy oraz z monopoli; wpływy z podatków bezpośrednich utrzymują się w granicach 8—9 miljonów złotych miesięcznie.

Zakaz loterji zagranicznych. W ostatnich czasach napływają masowo do Polski listy z planami lub losami loterji zagranicznych (hamburskiej, duńskiej i austrjackiej) ukazują się też w pismach krajowych ogłoszenia tych loterji.

Ponieważ w Polsce loterja stanowi monopol państwowy, więc wszelkie uczestniczenie w grze na loterjach zagranicznych jest wzbronione i karane jest grzywną oraz aresztem.

Prywatne wyroby tytuniowe w handlu. Rozporządzeniem ministra skarbu postanowiono termin rozsprzedaży wyrobów tytuniowych, pochodzących z produkcji b. fabryk prywatnych na dzień 15 maja r.b. Termin obecnie jest przez ministra skarbu przedłużony do dn. 30 czerwca r.b. Sprzedawcy, którzy są jeszcze w posiadaniu na składzie wyrobów b. fabryk prywatnych, obowiązani są do wywieszania na widocznem miejscu zawiadomień o sprzedaży tych wyrobów, z wymienieniem ich gatunków.

Szarańczy w Polsce nie ma. Z niewyjaśnionych bliżej powodów ogół rolników przyjmuje w ostatnich czasach bardzo łatwowiernie wszelkiego rodzaju pogłoski obiegające w różnych miejscowościach kraju o pojawieniu się szarańczy. Pierwsze niepokojące wieści nadeszły w końcu zeszłego lata z województwa łódzkiego, skąd w urzędowych raportach nadesłano relacje o masowym przelocie szarańczy. Zarządzone natychmiast dochodzenie wykazało wówczas, że nie była to szarańcza, ale pospolite ważki (t. zw. „szklarze"), które istotnie olbrzymią chmarą przeleciały nad tą miejscowością. Obecnie miało zajść coś podobnego w południowych powiatach b. Kongresówki — przyczem rzekoma szarańcza skierowała się w stronę Niemiec. Alarmy podawane z tych miejsc o tyle nie są rzeczowe, że szarańcza, ciągnąca pospolicie z krajów południowych i wschodnich, musiałaby poprzednio pojawiać się stopniowo na tych szlakach — o czem nie posiadamy żadnych wiadomości. Ponieważ nadto jednorazowe przeloty jej nie przekraczają kilkunastu kilometrów, musielibyśmy przeto mieć już szereg miejscowości zniszczonych popasem szarańczy — o czem również organy, czuwające nad bezpieczeństwem plonów rolnych nie podają żadnych wiadomości. Mamy więc tu najpewniej do czynienia z masowem pojawieniem się ważek, które, jako okazy owadożerne, ciągną śladem prawdziwych plag rolnictwa, jakiemi są niezmiarka, mucha hesska i inne.

Ustawa o państwowym funduszu na m lio racje rolne. Rząd wniósł projekt ustawy o organizacji kredytu na melioracje rolne.

Fundusz ten powstać ma z corocznych bezzwrotnych zapomóg skarbu. Administracja jego przekazana została Bankowi Rolnemu, który ma prawo udzielać pożyczek na drenowanie, odwodnienie i nawodnienie gruntów, oraz na meljoracje torfowisk na podstawie przepisowo ułożonych i zatwierdzonych planów i kosztorysów ratami, w miarę postępu robót, do wysokości 75% ich kosztorysu. Oprocentowanie odpowiada stopie Banku. Polskiego. Bank Rolny sprawuje nadzór nad robotami. Ustawa została odesłana do komisji rolnej.

Brak należytej rozwagi spowodował śmierć 14 dziewcząt. W czasie wycieczki szkoły powszechnej do Koz enic przy przepławie przez staw łódź przeładowana zaczęła tonąć. W falach zginęło 14 dziewcząt w wieku szkolnym i mimowolny sprawca katastrofy nauczyciel Michał Beni, który nieopatrznie zarządził przeprawę łodzią. Beni miał w dwa dni później stanąć na kobiercu ślubnym. Śmierć przecięła wszelkie plany.

Pogrzeb ofiar odbył się wśród okropnego szlochu i żalu zebranych rodzin i tłumów z okolicznych wiosek.

Czerwiec	KALENDARZYK TYGODNIOWY:	Słońce				Księżyc			
		wschód		zachód		wschód		zachód	
		godz.	m.	godz	m	godz	m.	godz.	m.
14	Niedz ela — Bazylego	3	14	7	57	11	48	12	19
15	Poniedziałek — Wita i Modesta	3	14	7	53	12	18	1	18
16	Wtorek — Bennona	3	14	7	59	12	47	2	25
17	Środa — Innocentego	3	14	7	59	1	17	3	31
18	Czwartek — Eifrema	3	14	7	59	1	47	4	38
19	Piątek — Serce Jez.	3	14	8	00	2	17	5	9
20	Sobota — Sylwerjusza	3	14	8	00	2	47	6	51

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Obywatele: Jan Konefał—Makowisko, Józef Bargiel — Targoszów, Ludwik Grela - Karsy-Duże, Michał Zając—Zamek, J. Bystrzycki – Ruda Melenicka, Stanisław Wrona — Bobrowa, Franciszek Bajerowski—Borzewo, Jan Stelmach—Jarczów, Franciszek Czelny — Machinówka Władysław S enkiewicz—Wielkie Soleczniki, Józef Knap — Charzęcin, Aleksander Jelisiejew—Józefów, Walery Kuzmierski—Bołotniki, Zygmunt Borkowski—Doliwo, Franciszek Derus—Kocudza Dolna, Ludwik Legięza—Łubka, Aleksander Kuryłowicz Sokółka, Michał Klekotka—Dryszczów, Józef Suchor—Niedrzwica, Roman Ferst — Zarzecze, Józef Paź—Kiedki Małe, Franciszek Waciura — Chałupki, Łukowski—Narkiewiczyzna.

Wszystkim żeśmy Wam gazetkę naszą wysłali wierzymy, że Wam się spodoba i że wszyscy pod Sztandarem Ludowym" staniecie, bo bronimy sprawy ludowej szczerze i idziemy do ludu z braterską radą i miłością. Z naszej wielkiej miłości do ludu kręcimy raz po raz bicz i smagamy nim to wszystko, co w Polsce na szkodę ludu, a więc i samej Polski działa. Na naszym Sztandarze Ludowym wypisaliśmy następujące hasła: **Ziemia dla Ludu Wiedza! dla Ludu! Władza dla Ludu!** Pracujemy i walczymy, żeby hasła powyższe ciałem się stały—nie dla zaszczytów i korzyści, a dlatego, że sami pochodzimy z ludu i wierzymy, że Polski moc i potęga tkwi w sile ludu. Witamy Was te ly Najdrożsi Nasi, w wielkie rodzinie, tych, którzy pod Sztandarem Ludowym stoją. Niechaj teraz każdy z Was podejmie nasz Sztandar i niesie go do chat i dusz, iżby jego łopot zagrzewał wszystkich chłopów w Polsce do walki o zdobycie ziemi, wiedzy i władzy. Niechaj nikogo pod Sztandarem Ludowym nie braknie.

WIADOMOŚCI O CENACH TARGOWYCH.

Ziemiopłody.

Żyto — — — zł 29 gr. —
Owies — — „ 30 „ —
Pszenica — — „ 35 „ —
Jęczmień — — „ 28 „ 50

Giełda pieniężna.

1 dolar ameryk. 5 zł. 18 gr.
1 funt angielski 25 „ 20 „
1 rubel złoty 2 „ 72 „
1 rubel srebrny 1 „ 92 „
100 koron czesk. 15 „ 40 „
100 frank. szwajc. 100 „ 20 „
100 lirów włosk. 20 „ 65 „
100 franków franc. 24 „ 74 „

Bydło i trzoda

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Woły młode, mięsiste do 80 zł.

Stadniki pełno-mięsiste wyrosłe — — do 80 zł.

Jałówki i krowy: starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki do 100 zł., miernie odżywione krowy i jałówki do 85 zł. licho odżywione krowy i jałówki 70 zł.

Świnie: pełno-mięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 118 zł., pełno mięsiste od 80—100 kg. żywej wagi 114 zł., mięsiste świnie ponad 80 kg. 106 zł., maciory i późne kastraty 100 zł.

Nabiał.

Masło deserowe za klg. zł. 4,20
Masło zwykłe za 1 kg. „ 250,—300. Sery z pełnego mleka — — — za 1 kg. „ —
Jaja kopa Zł. 4 00 – 5.00

Narzędzia rolnicze

Pługi:
Gospodarz Nr. 1 zł. 24.24
„ Nr. 2 „ 30,30
Orzeł Nr. 5 B. z krojem nożowym „ 30,—
Mazur Nr. 1 (dwuskibowy z Włóką) „ 78,—
Mazur Nr. 1 (dwuskibowy bez włóki „ 73 50
Samoory—galic. Nr. 50 „ 78 50
Pług jednosk. Ventzki Nr.1 „ 22,50
„ „ Nr.2 „ 29,—

Kultywatory:
5-cio zębowy z 2 kółkami „ 71gr. 50
7-mio „ „ „ „ 82 gr.—

Brony sprężynowe:
Ventzkiego 5-cio zębowe „ 42 gr. —
„ 7-mio „ „ „ 63,—

Brony zwykłe:
Ventzkiego 2polowe 4 belBZ2 Zł.50

Obsypniki:
Wrzesińskie „ 20 gr. 50

Siewniki rzędowe:
13-to rzędowe Cegielskiego Zł. 450
„ „ Ventzkiego „ 400

Parowniki:
Ventzkiego 40 litrowe „ 70,—
„ 50 „ „ 90,—

Kieraty: (maneże)
do młocarni sztyftowych:
jednokonny — — — Zł. 275
dwukonny — — — — „ 300
do młocarni cepowych i szerokomłotnych:
dwukonne — — — — Zł. 330
czterokonne — — — „ 360

Młocarnie:
sztyfowa „ 250,—
szerokomłotna trybowa „ 575,—
„ pasowa „ 585,—

Wialnie:
7-mio sitowe „ 100
9-cio „ „ 108

Sieczkarnie:
Toporowe 2 kosowe № 2 „ 100
Warszawianki toporowa № 2 „ 150
Bębnowe 3 kosowe „ 150
„ 4 „ „ 160

Centryfugi do mleka:
„Baltic“ 35 litrowa Zł. 60,—
„ 60 „ „ 120,—

Żelazo.

Klucze francuskie 7,50
Żelazo bednarskie 1 kg. zł: 30,—
„ obręczowe 1 kg. „ —,24
„ na podkowy 1 kg. „ —,34
Podkowy za 1 kg. gotowe „ —,70
Hufnale „ 19,—
Gwoździe za 1 pud „ 6,85
Siekiery za 1 kg. „ 2,50
Piły za sztukę poprzeczne „ 3,50
Osie do wozów za 1 kg. „ —,90
Buksy do wozów za 1 kg. „ —,54
Łopaty za 1 kg. „ —.88
Łańcuchy za 1 kg. —1,65
Widły za tuzin 10,20
Kosy za sztukę 3,—
Sierpy —,70
Młotki i babki, para 1,80
Osełki białe za 100 sztuk 9,85
Kopystki —,50
Pilniki, tuzin —8,—
Heble 3,50

Części do narzędzi rolniczych.

Lemiesze za 1 kg. zł. —,85
Odkładnie za 1 kg. „ —,85
Płozy stalowe za 1 kg. „ —,81
Piętki za 1 kg. „ —,61
Sprężyny do dron i kultyw. za 1 szt. — — „ 2,90
Redliczki za 1 sztukę „ —,65

Nawozy sztuczne.

Superfosfat 16% za 100 kg. z workiem loco Warszawa— — — zł. 9,47
Zuźle Thomasa za 1 kg. 15% loco N. Bytom za worek jutowy — „ —,97
Siarczan amonowy za 100 kg. luzem loco Bogucinie— — — — „ 28,—
Azotniak wapniowy za 1 kg. % — — — „ 1,10
+ worek „ 1,30

Sole potasowe luzem
za 1 kg. % (20 27%) „ 1,98
za 1 kg. % (27—30%) „ 2,07
za 1 kg. % (31—35%) „ 2,25
Kainit za 100 kg. luzem „ 1,27

Smary, materjały budowlane i opałowe.

Oliwa zł. —,39
Papa na dachy za rolkę „ 5,50
Smoła na dachy za 100 kg. „ —,18
Cement za 100 kg. loco fabryka „ 5,30
Wapno za 100 kg. 2,20 3,20
Węgiel za tonnę (1000 kg)
górnośląski „ 30,00
dąbrowiecki „ 25,00

UWAGA: wszystkie narzędzia i nawozy sztuczne mogą drobni rolnicy nabywać **na kredyt** w Związku Ekonomicznym Spółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, sp. akc. **w Lublinie**, Plac Litewski Nr 1.

OBYWATELU! Czyś zapłacił prenumeratę za „Sztandar". Czekamy!

a zwyciężymy ku chwale ojczyzny i pożytkowi Ludu Jeszcze raz — witajcie!

Ob Jan Lutaś — Annpol. Tytoniu sadzić nie wolno wogóle. Ustawa ta przeszła w Sejmie w brew opozycji lewicy ludowej, która tłomaczyła, że przecie jak sobie chłop pare liści bakunu wychoduje to państwo na tem nie straci. Endecja, która jest złączona z przemysłowcam i kupcami przy pomocy „piasta" przegłosowała, że chłopu siać tytoniu pod groźbą kary nie wolno

Ob. Jan Długosz — Pulki. Numery brakujące wysłaliśmy. Nie wiemy przyczyny nie otrzymywania gazety, prawdopodobnie ktoś za Was sobie z gminy lub poczty zabierał. Cześć!

Cena ogłoszeń:

	przed tekstem	w tekście	za tekstem
Cała strona	Zł. 400	Zł. 300	Zł. 200
Pół strony	„ 210	„ 160	„ 110
Ćwierć strony	„ 110	„ 90	„ 60
Wiersz milimetrowy lub jego miejsce	Gr. 50	Gr. 40	Gr. 20

Kolumna cztery szpalty.

PRENUMERATA:

rocznie . . . . 10 złotych.
półrocznie . . . . 5 złoty 50 groszy
kwartalnie . . . . 3 złote

Cena numeru pojedyńczego 25 groszy.

W Ameryce i zagranicą:
kwartalnie **1 dol. am.** (numer pojedynczy 10 cent. am).

Redaktor: WŁADYSŁAW OLKIEWICZ. Za wydawców: WŁADYSŁAW OLKIEWICZ.

Drukarnia „Sztuka" — Lublin, Kościuszki 8.